

za rzecz zupełnie naturalną właściwą i konieczną w każdym prawym człowieku. Na powinszowania zaś czynione jej, mawiała: „Chwała jest tylko naturalnym wynikiem cnoty poświęcenia się.“ Synowi opowiadała o swych starych przyjaciółach, o jego młodości i zaklinała aby był zawsze skromnym naturalnym a nigdy pyśnym, gdyż w tym razie jużby go nie nazywała zdrobniale, i wyrzekała by się go, jako nie zacnego człowieka. Gdy jej obcy opowiadali o czci oddawanej wszędzie zbawcy Związku, nie chciała słuchać i przerywała słowami: „Strzeżcie się panowie od skłonności do mianowania dyktatorów, bo z nich z czasem wyrastają despoci.“

Gdy ją zaproszono na bal wydawany przez współziomków, zwycięzcom nad Cornwalisem, przyjęła zaproszenie i rzekła: „Szczęśliwą będę uczestniczyć radości sprawiedliwych z powodu upadku niesprawiedliwych.“ Oficerowie francuzcy którzy należeli do armii powstańczej byli wielce niecierpliwi poznać tę nadzwyczajną kobietę. Okazała się wśród balu, w stroju narodowym wirginijskim, wsparta na ramieniu swego syna. Uprzedzające grzeczności i hołdy któremi ją wszyscy obsypywali, przyjmowała z poważną dobrocią, i słowami: „odemnie to, należy się podziękowanie waszym matkom panowie, gdyż bez was, nie byłabym widziała mego syna ani żywym ani użytecznym ojczyźnie.“ Przeszedłszy się kilka razy po salonach, wróciła do siebie. Francuzi zostali zdumieni tą mocą charakteru, i skromnością, która według ich wyrażenia: „czyniła ją wyższą nad jej wielkości.“ Widząc ją wychodzącą z Washingtonem, jeden z nich zawołał: „Takie matki czynią możebnemi takie dzieci!“

Przed powrotem do Francji, La Fayette udał się do Friedrichsburga, aby pożegnać matkę swego dowódcy i przyjaciela. Ujrzał staruszkę w ogrodzie z młodym wnukiem. Markiz de La Fayette powitałszy ją z uszanowaniem, mówił o szczęśliwych następstwach rewolucyi, i o chlubnej przyszłości jaka się otwiera przed odrodzoną Ameryką. Wreszcie puścił wodze swej przyjaźni i uwielbienia dla Washingtona. Na jego gorące pochwały, pani Washington odpowiedziała: „Nie masz nic tak dziwnego w czynach Jerzego gdyż był on zawsze człowiekiem słuchającym natchnień swej duszy.“ Matka Washingtona pojmowała że każdy czyn wzniosły czyli poświęcenia bezinteresownego pochodzi od duszy. La Fayette przed opuszczeniem pani Washington, prosił ją i otrzymał jej błogosławieństwo, jak gdyby była jego matką.

Gdy Washington został mianowany prezydentem Rzeczypospolitej, przyszedł do matki, i rzekł: „Lud, obrał mię pierwszym sługą